Nr. 98. — Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 20 maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . 3 kop.
Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.
Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Pamięci bohatera.

Lud roboczy poniósł wielką stratę. W chwili, gdy szykuje swe szeregi do ostatecznego zwycięskiego boju — traci jednego z najszlachetniejszych swych synów... 14 Maja zginął na posterunku towarzysz **Boruch Szulman.**

Żył zaledwie 20 lat. I oto w chwili, gdy pierś przepełnia wielkie pragnienie życia, on poszedł na niechybną śmierć, poszedł spokojnie z zupełną świadomością, że młode swe życie oddaje za sprawę ludu.

Jako żyd, jako robotnik Szulman należał do tych, co od młodości przechodzą wielką szkołę niewoli i nędzy. W około siebie widział poczerniałe twarze, ginące od głodu i wilgoci suteryn dzieci, widział, jak powoli umierali od nadmiaru pracy wszyscy wokoło niego. A gdy dorósł, skoro począł tęsknić i szukać odpowiedzi na dręczące go pytania, ujrzał jak każdy policyjny stupajka bezkarnie lży i znieważa ludzi... Nieraz widział, jak katowano ludzi za głębsze westchnienie do upragnionej wolności, słyszał ich jęki, słyszał smutną opowieść o ich mękach i torturach. I słysząc i widząc to, uczył się żyć, uczył się nienawidzieć. Znienawidził okrutnych dręczycieli, znienawidził krzywdzący ustrój, nienawidził wszystkich, co biernie patrzyli na podłość i okrucieństwa. Lecz nienawiść młodego szlachetnego serca to tylko wypływ miłości. Patrząc na tysiączne ofiary przemocy i wyzysku, pokochał te zastępy poniewieranych, wyzyskiwanych i ciemiężonych i dla nich począł szukać prawdy i sprawiedliwości. A skoro poznał dobrą nowinę socjalistyczną, całą duszą, całym swym miłującym i nienawidzącym jestestwem przystąpił do pracy, uwierzył, że ucisk i poniewierka muszą się skończyć, że proletarjat łącznym natarciem zerwie okowy i przyśpieszy zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Jako żyd i jako robotnik wierzył on, że wszyscy ci, których łączy wspólna krzywda i wspólna praca, muszą iść razem. Wstąpił do P. P. S. i w jej szeregach w ciągu dwóch lat pracował. Ale cicha codzienna praca agitatora nie wystarczała mu. Pełen chęci przyśpieszenia lepszego jutra, pragnął walki na śmierć i na życie. Wstąpił do organizacji bojowej i jako jeden z członków tej organizacji wykonał wyrok na Konstantinowa, pomścił krzywdy setek, tysięcy robotników. Poszedł pełen świadomości, że robi dobrze, że karze kata, który bezlitośnie zabijał i męczył. Szedł spokojnie, jak ten, który czuje w sobie uderzenia serc miljonów, który skupił w swym sercu cierpienia, bóle i rozpacz całego proletarjatu.

Poległ, dokonawszy bohaterskiego czynu.

Towarzysze! Przeklęte są czasy, kiedy lud roboczy musi przez utratę najszlachetniejszych swych synów — iść ku przyszłości.

Przeklęty jest ustrój, w którym ci, którzy walczą o sprawiedliwość i szczęście wszystkich, muszą składać takie ofiary, jak ofiarę życia. Obok Okrzei, Dzierzbickiego i innych staje Szulman. Za cierpienia całego ludu roboczego pomścił się on — ten młody bohater, co miał tak ogniste serce i tak czystą duszę. Odszedł od nas w chwili, kiedy jaknajwięcej takich, jak on potrzeba.

Towarzysze! Śmierć męczeńska Szulmana stać będzie przed nami wiecznie i zawsze. Nie da nam spokoju, nie da rąk założyć ani na chwilę.

Pamiętajmy, że dla nas zginął Szulman, że wiele jeszcze ofiar ponieść należy.

Żegnaj bracie w ukochaniu i w walce, żegnaj męczenniku naszej sprawy! Śmierć Twoja — to życie dla tysięcy. Śmierć Twoja, to straszna krzywda zadana ludowi roboczemu. Nie zdołaliśmy uratować Cię, nie zdołaliśmy wyrwać z rąk morderców, ale pomścimy Cię, służąc sprawie umiłowanego przez Ciebie ludu roboczego, prowadząc dalej wielkie dzieło Rewolucji.

Cześć Ci, bracie i towarzyszu!

Cześć Ci, młody bohaterze!

Wielka zdrada Kadetów.

Różni bywają na świecie „demokraci". Mamy my swoich narodowych „demokratów", których nikt w naszym kraju nie posądzał o „demokratyczność", z wyjątkiem ich samych. Mamy postępowych „demokratów", którzy do niedawna oburzali się okrótnie na socjalistów polskich, gdy ci im dowodzili, że nic ich rzeczywiście nie wiąże z rzeczywistym demokratyzmem. Ma i Rosja swoich kadetów, którzy w herbie partyjnym noszą również piękne imię „demokratów" konstytucyjnych. Nasze pisma burżuazyjne, sympatyzujące z kadetami rosyjskimi, polemizując z narodowymi demokratami, stale stawiały im kadetów rosyjskich za wzór szczerej „demokratyczności" i zawstydzały te pisma, dowodząc, że ich narodowa „demokratyczność" jest fałszywą. Dla nas od początku te wszystkie pseudo-demokracje były jednakowo nieszczere i jednakowo mało demokratyczne. Różnica pomiędzy nimi była dla nas tylko zewnętrzna. Kadeci byli „demokraci" bardziej przyzwoici, a endecy byli to „demokraci" bardziej plugawi. Jedni i drudzy byli to zakapturzeni przedstawiciele burżuazji, z którymi niema porozumienia, niema sojuszu, jest tylko walka.

Kiedy w zeszłym roku, pod koniec lipca zgłosił się do nas urzędowy przedstawiciel kadetów, jeden najbardziej znany z działaczy kadeckich w Rosji, w celu nawiązania stosunków pomiędzy kadetami a naszą partją i zawarcia sojuszu zaczepnego, gwoli obalenia caratu, oświadczyliśmy temu panu, że rewolucjoniści zawierają sojusze z rewolucjonistami, socjaliści z socjalistami, a demokraci z demokratami. Czy jesteście rewolucjonistami? Czy jesteście socjalistami? Wy nawet demokratami nie jesteście. Kiedy przed kilku miesiącami — tak mówiliśmy wtedy do przedstawiciela urzędowego kadetów rosyjskich — ogłaszaliście swój pierwszy program demokratyczny, dowodziliście Rosji i światu, że chcecie obalić carat i na jego gruzach stworzyć demokratyczną konstytucję. Teraz mówią w prasie o konstytucji bułygińskiej, która wyklucza wszelką demokratyczność, która obraża i niweczy wszelkie demokratyczne prawo wyborcze, która nie jest wcale konstytucją. A jednak dzienniki przez was wydawane, traktują tę pseudo-konstytucję zupełnie poważnie i wy na zasadzie tej konstytucji bezprzecznie głosować będziecie. Sumienie was wcale nie boli, nie tylko dlatego, że ta konstytucja niedemokratyczna, nie boli was nawet z tego powodu, że z d r a d z a c i e słowa, wyrzeczone przed kilku zaledwie miesiącami, słowa, które były ślubem i za ślub przez wielu bardzo ludzi uważane być mogą...

Nie opowiadamy dalszego ciągu rozmowy, którą z przywódcą kadetów. przed rokiem niecałym, prowadzić mieliśmy przykrość. Tłómaczył się ów pan pięknie, zręcznie i wymownie, dowodził, że nie mamy słuszności, oskarżając ich o „zdradę". Cóż obchodzić mogą czytelnika naszego przyrzeczenia i zapewnienia ludzi, do których żadnego zaufania on mieć nie może. Dawnośmy już o tej rozmowie zapomnieli, dziś rano jednak, czytając sprawozdanie z posiedzenia Dumy państwowej z dnia 16-go maja, przypomnieliśmy sobie wyżej opowiedziane szczegóły zeszłorocznej rozmowy. Na tym bowiem posiedzeniu ujawnił się w całej nagości nowy szczegół „zdrady" kadetów, nowa ilustracja tej szczerości, z jaką kadeci traktują demokrakyczność swojego programu politycznego. W odpowiedzi ma mowę cronową Duma żąda „powszechnego prawa wyborczego". W projekcie tej odpowiedzi nie znaleziono dalszych ogniw demokra-

tycznego prawa wyborczego: ani równości, ani bezpośredniości, ani tajności wyborów. Przedstawiciele „grupy pracy“ (włościanie i kilku robotników), żądają dodania tych trzech pozostałych określeń demokratycznego prawa wyborczego. Dowodzą oni, że gdy otrzymali do ręki projekt owej odpowiedzi, przypuszczali, że wyrazy te zostały opuszczone „przez niedopatrzenie“, żądają tedy, ażeby wyrazy te zostały dodane. Jeden z nich żądał ponadto, ażeby określając głosowanie, jako powszechne, dodać jeszcze wyrazy „bez różnicy płci“. Tymczasem dowiedzieli się, że wszystkie te przymiotniki i określenia zostały opuszczone, bynajmniej nie „przez niedopatrzenie“. Referent bowiem komisji, której polecone było opracowanie odpowiedzi, oświadczył, że gdy nie cała Izba uznaje konieczność równego, bezpośredniego i tajnego, więc chociaż kadeci stanowili większość komisji, to jednak woleli oni opuścić te trzy przymiotniki, aby tylko zdobyć jednomyślność całej Izby... A więc dlatego, aby przypodobać się kilkudziesięciu reakcjonistom, jawnym wrogom demokracji, pogromcom rewolucji, oprawcom proletarjatu, aby przypodobać się ministrom i podlizać się carowi, kadeci zaraz na samym wstępie parlamentarnej działalności swojej, schowali naczelną zasadę wszelkiej demokratycznej konstytucji do lepszych czasów.

Poseł włościański Anikin nazwał taki czyn kadetów „występnym i rozmyślnym“. Nie jest on niczym więcej, jeno dowodem z jaką szczerością spełniają kadeci śluby swoje. W zeszłym roku, wołając głośno o demokratyczną konstytucję, szli jednak do Dumy Bułygina na zasadzie prawa wyborczego, które wykluczało wszelką demokratyczność. Teraz, zapowiadając, że poszli do Dumy po to tylko, aby walczyć o wolność i prowadzić w dalszym ciągu walkę z caratem na śmierć i życie, tuż za progiem Izby zdradzili śluby i przyrzeczenia, zdradzili łatwowiernych i lekkomyślnych wyborców włościańskich, dzięki którym udało się zdobyć mandaty poselskie.

Nie dziwmy im się! Burżuazja nie może być inna. Narodowa, czy postępowa, kadecka, czy ugodowa, francuska, czy rosyjska, niemiecka, czy polska — ona zawsze i wszędzie jest jednakowa, ona musi kłamać i musi zdradzać. Nie przypadkowo, ale stale. Aż do końca, aż do chwili, gdy zwyciężająca rewolucja społeczna zmiecie dzisiejszy porządek klasowy i rozpocznie się w nowym wolnym państwie ludowym panowanie rzeczywistej, a nie farbowanej demokracji.

„Jak się bawi kot z myszą“?

Ostatnia poczta przynosi nam dwie ciekawe depesze. Duma urodziła w cały tydzień trwających bólach — odpowiedź na mowę tronową. Wybrano deputację, która miała zawieść carowi tę płaczliwą odpowiedź żebraków konstytucyjnych. Przez cały tydzień giętki jak rzemień język Rodiczewa starał się usuwać z tej odpowiedzi każdy wyraz, któryby mógł dotknąć największego zbrodniarza Rosji — Mikołaja Ostatniego. Teraz gdy już wypruto z tej odpowiedzi, która miała być płomiennym aktem oskarżenia, a została prośbą o zapomogę wstydzących się żebrać — wszelkiego ducha protestu — teraz oto Duma usłyszała, że car nie chce w tej chwili przyjąć deputacji, która mu odpowiedź doręczyć chciała. „Tak mi się chce — bo jestem car samowładny, a wam czekać chwili, kiedy mi się zechce spojrzeć na was“! Tak, niechaj sto tysięcy ludzi gnije dalej w więzieniu, niechaj rozpacz miljony doprowadza do obłędu, niechaj sądy wojenne dalej skazują na śmierć! Cóż to obchodzić może cara — samowładzcę?

Kiedy kot mysz złowi, kładzie na nią łapę. Dusi ją. Dotknie silniej pazurami, a po chwili, nacieszywszy się strachem ofiary, puszcza ją wolno na krok od siebie. Zupełnie tak samo postąpił sobie kot drapieżny z Peterhofu. Deputacji z odpowiedzią nie przyjął; poniżył jej godność, dał do zrozumienia, że sobie nic nie robi z żądań i prośby przedstawicieli narodu. Ale po chwili, nasyciwszy się hańbą tej Dumy, posłał po jej prezesa i pozwolił mu spożyć u boku swego najwyższe, szkoda, że nie zatrute, śniadanie. Mysz na chwilę odetchnęła. A że myszy honoru nie mają, więc śniadanie ponoć smakowało nawet p. Muromcewowi.

Przegląd Prasy.

„Dwa razy dwa jest cztery, zawsze i wszędzie cztery i nasz poseł powiedziałby niewątpliwą prawdę, gdyby to oznajmił pierwszej Dumie rosyjskiej. Ale co to ma do rzeczy? Co to ma do tego ścierania się wielkich prądów społecznych i politycznych, jakie się tam odbywa?...“ Takie pytanie zadaje narodowo-ugodowa „Gazeta Polska“, którą o żaden radykalizm posądzać nie powinniśmy. I ona przecież głosowała zawzięcie na listę narodową i ona od wielu już miesięcy szczuła i szczuć nie przestawała na socjalistów i na rewolucję; jej redaktor czynnie gromił socjalistów, gdy chcieli rozpędzić zebranie przedwyborcze w Resursie Obywatelskiej, a potem nie przestawał robić reklamy dwu posłom warszawskim: „głupiemu Frankowi“ Nowodworskiemu i „przyjacielowi żandarmskiemu“ hrabiemu Tyszkiewiczowi. Teraz oto zaczyna już i ona łamać ręce nad głupotą posłów narodowo-demokratycznych w Dumie. Co który się odezwie, to jakgdyby zarżał uczony osioł w cyrku carskim. Wszystkie dzienniki narodowe pełne są zdziwienia, że posłowie tak zawiedli pokładane w nich nadzieje i gdy przychodzi jaka depesza o wystąpieniu któregokolwiek, mówią: „o gdybyśbył milczał i tym razem“! Rosjanie w Dumie kiwają z politowaniem głowami, a chłopi oświadczyli posłowi narodowemu Wigurze, że Koło Polskie, wybrane tylko przez cząstkę narodu nie jest rzeczywistem przedstawicielstwem narodu polskiego, a tylko gromadą przypadkowych uzurpatorów. Słowem — zupełna klapa! Pocieszmy strapionych polityków narodowych z cukierni warszawskich: będzie jeszcze gorzej!

„Dzwon Polski“ — inaczej: fałszywie brzmiący, nadtłuczony garnek narodowy, rozdziera szaty nad przewrotnością Kadetów, którzy zapomnieli o autonomji Polski w odpowiedzi na mowę tronową. „Przyrzekali, przyrzekali, a teraz zapomnieli“ — popłakuje pusty „Dzwon“. Ale idzie wnet po rozum do głowy i zgaduje, dlaczego tak się stało. Mianowicie: stronnictwa rewolucyjne, skrajne są dziś słabsze niż przed kilku miesiącami, a że one najbardziej broniły zasady autonomji, więc i Kadeci przestali obstawać za tą zasadą... Oczom wierzyć się nie chce. Narodowo niepokalany „Dzwon“ inaczej „Goniec“, który przed kilku miesiącami dowodził, że wywrotowcy rosyjscy i polscy prowadzą kraj do zguby! To chyba koniec świata! Nie—to tylko dowód, że konsternacja w obozie N. D. po pierwszych wystąpieniach posłów narodowych doszła już do tego stopnia, w którym człowiek trzęsąc się jak w febrze i szczękając zębami, wyłamuje sobie zęby, uderzając jednemi o drugie...

Protest zesłańców i uwięzionych.

Apelowanie przez kadetów do łaski cara z prośbą o amnestję dla „przestępców“ politycznych wywołało słuszne oburzenie u osób bezpośrednio zainteresowanych. Z Wołogdy przez zesłańców była przesłana na imię profesora Grodeskuła depesza następującej treści: „Petrunkiewicz w odpowiedzi Muromcewowi, dowodząc konieczności amnestji, powiedział: „Więzienia przepełnione; tysiące rąk wyciągają się do nas z nadzieją i błaganiem.

Oburzeni takim postawieniem sprawy, my, zesłańcy Wołogodzkiej gubernji, oznajmiamy, że nikogo nie błagaliśmy i nie błagamy.

Żądamy wolności: to nie jałmużna.

Wolność to nasze prawo, zdobyte wielkiemi ofiarami naszych szermierzy, którzy zasłali drogę do niej swojemi trupami“.

Analogiczne protesty zostały wysłane przez więźniów z charkowskiego więzienia poprawczego, petersburskiego więzienia transportowego i wielu innych miejsc.

Konferencja techniczna w sprawie kolportażu „ROBOTNIKA“.

W tych dniach odbyła się w Warszawie konferencja, na której omawiano sprawę kolportażu „Robotnika“, zarówno drogą organizacyjną (towarzyszom partyjnym), jak i w sprzedaży ulicznej. Po długiej dyskusji konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

„Każdy komitet dzielnicowy wybiera, w porozumieniu z techniką centralną kolportera dzielnicowego. Komitet dzielnicowy oświadcza, czy chce się zajmować kolporterką uliczną, czy też nie, w drugim wypadku dostarcza centralnej technice odpowiednich ludzi do kolporterki ulicznej. Kolporter dzielnicowy ma obowiązek dbać o całokształt kolportażu w dzielnicy — ewentualnie poza kolportażem ulicznym — i załatwia rachunki dzielnicy bezpośrednio z techniką centralną“.

Omawiano również formę organizacji kolportażu ulicznego. Zebrani jednomyślnie uznali konieczność sprężystej organizacji kolportażu i przyrzekli w jaknajkrótszym czasie zorganizować takowy w dzielnicach.

Pogrzeb. W poniedziałek o godz. 7 rano odbył się pogrzeb tow. Józefa Kopińskiego. W miarę, jak kondukt żałobny zbliżał się do rogatek, tłum rósł. Na trumnie spoczywało kilka wieńców: od organizacji, ze wsi Wola i z fabryk Gazowej i z Przędzalni.

Za rogatkami cały kondukt otoczono wojskiem wszelakiego rodzaju broni. Po pogrzebie wszystkich robotników poddano rewizji, a nie posiadających legitymacji, w liczbie 34, aresztowano. Po sprawdzeniu osobistości wszyscy zostali wypuszczeni na wolność.

Bojkot.

Związek robotników drukarskich w Petersburgu ogłasza bojkot liberalnej gazety „XX Wiek“ i odwołuje się do wszystkich partji socjalistycznych o poparcie.

Solidaryzując się w zupełności z tym bojkotem, wyrażamy nadzieję, że liczni odbiorcy „XX Wieku“ w Warszawie zastosują się do niego.

Pokwitowania.

E. R. — 5 rb. przez Judyma 10 rb. 63 k.

Pokwitowania Administracji „Robotnika“: Od przedstawicieli dzielnicy Wolskiej za poprzednie N-ry „Robotnika“ 26 rs. 07 kop.

Od W. za sprzedane N-ry na b. c. za Nr. 95—20 kop; za Nr. 96—24 kop.

Od Administracji.

Przypominamy Szan. Tow., iż w poniedziałek upływa termin uregulowania rachunków za N-ry 95—98. Tym, którzy nie uregulują, wysyłanie „Robotnika“ **zmuszeni będziemy wstrzymać.**

Ogłoszenie.

Potrzebni są chłopcy i dorośli do ulicznej sprzedaży „Robotnika“. Zgłaszać się prosimy za pośrednictwem komitetów dzielnicowych.

Towarzysze! Kolportujcie „ROBOTNIKA“ wszędzie: po fabrykach, warsztatach, na ulicach! Zamiast wrogich Wam pism burżuazyjnych, niech robotnicy spotykają na każdym kroku Wasz organ robotniczy!